

Edward Karolczuk

Imperium jako wróg

Nowa Krytyka 24-25, 320-334

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Karolczuk

Warszawa

Imperium jako wróg

Michael Hardt, Antonio Negri, *Imperium*, Wydawnictwo W.A.B., przeł. S. Ślusarski, A. Kolbaniuk, Warszawa 2005, ss. 512.

Istota Imperium

Istnieją dwa zasadnicze stanowiska w kwestii zmiany ładu międzynarodowego w czasie globalizacji i ukształtowania się głównego wroga ludzkości. **Pierwsze** zakłada, że ukształtowało się wrogię ludzkości **Centrum ze słynną Triadą** (USA, Europa Zachodnia, Japonia) i podporządkowane mu Peryferia, które z kolei dzielą się na aktywne i zmarginalizowane. Zwolennikiem tego stanowiska jest Immanuel Wallerstein i Samir Amin. Jest ono pewną modyfikacją koncepcji podziału świata na Pierwszy, Drugi i Trzeci. **Drugie** stanowisko mówi o tym, że powstało wszechpotężne i wszechobecne **Imperium**, którego suwerenności nie wiąże się już z konkretnym, wydzielonym granicami terytorium. W zmaganiach z Imperium na nic zda się strategia i taktyki walki z imperializmem – nowe podmioty polityczne muszą wypracować nowe metody walki.

W odniesieniu do Imperium nastąpił zmierzch dotychczasowego pojęcia suwerenności. Imperium to stosunkowo nowy ład o strukturze sieciowej, pozbawiony zwartego centrum władzy, niezależny od dotychczasowych granic państwowo-narodowych, przejawiający się w procesach ekonomicznych, politycznych i kulturalnych o zasięgu globalnym. W Imperium „suwerenna władza przybrała nową postać, stając się układem narodowych i ponadnarodowych organizmów, złączonych wspólną logiką rządzenia” (s. 8). Przestrzeń władzy imperialnej

jest zawsze otwarta, stopniowo zanika rozróżnienie między stroną wewnętrzną i zewnętrzną. Nie da się już zlokalizować wyzysku, „przedmiotem wyzysku i panowania przestają być szczególne działania wytwórcze, a staje się nim uniwersalna zdolność wytwarzania, to jest abstrakcyjna aktywność społeczna” (s. 227). Dzięki telefonii komórkowej i Internetowi praca produkcyjna i nieprodukcyjna przebiega wewnątrz sieci informacyjnej, dla której odległości nie odgrywają większego znaczenia, zatrudnieni nie muszą być fizycznie obecni w zakładzie pracy. Znają się poprzez wymianę informacji i usług, praca staje się bardziej abstrakcyjna. Ale to sprawia, że ulega osłabieniu pozycja przetargowa siły roboczej, sieci produkcyjne w większym stopniu narzucają dawne formy zatrudnienia (praca na zlecenie, w domu, w niepełnym wymiarze, na akord). „Produkcja staje się nieodróżnialna od reprodukcji; siły produkcyjne mieszają się ze stosunkami produkcji, kapitał stały jest ustanawiany i reprezentowany w obrębie kapitału zmiennego, w mózgach, ciałach i kooperacji produktywnych podmiotów. Podmioty społeczne są jednocześnie producentami i produktami tej jednolitej maszyny” (s. 405). Imperium, pomimo tego, że pozbawione jest instytucji typowych dla państw imperialistycznych, staje się miejscem konfliktu w czysto antagonisticznej formie.

Imperium wspiera globalizację produkcji i wymiany „z zamiarem włączenia

wszystkich stosunków władzy w ramy własnego światowego porządku – ale jednocześnie uruchamia potężne działania policyjne przeciwko nowym barbarzyńcom i buntującym się niewolnikom, którzy zagrażają jego łaadowi” (s. 34–35).

Podział przestrzenny świata uległ przemieszczeniu i przekształceniu – elementy Pierwszego odnajdujemy w Trzecim Świecie, Trzeciego w Pierwszym, a Drugiego już prawie nie ma nigdzie. Imperialny świat określony jest przez nowe, „skomplikowane procesy różnicowania i ujednolicania, deterytoralizacji i ponownej terytorializacji” (s. 9). Imperializm przeminął i żadne państwo nie jest w stanie samodzielnie stworzyć samodzielnego centrum. Nawet USA, pomimo swej uprzywilejowanej pozycji, nie stanowi Centrum Imperium. W Imperium nie ma limesu, jego władza nie ma granic.

Kapitalistyczna globalizacja produkcji i wymiany przez **liberałów** oceniana jest pozytywnie, gdyż nastąpiło uniezależnienie się ekonomiki od polityki, ograniczenie ingerencji władzy politycznej w gospodarkę, przez **innych** ten sam fakt oceniany jest negatywnie, gdyż nastąpiło uniezależnienie się kapitału od demokracji, wzrosła jego samodzielność i siła w walce z socjalnymi zdobyczami ludzi pracy, zwiększa się prawo do zysku, a zmniejsza prawo do godziwej płacy roboczej. Niezależność ekonomiki od polityki państwa sprawia, że kryzys jest wszechobecny i może nagle wybuchnąć wszędzie.

Imperium a centrum i peryferia

Hardt i Negri wskazują, że stracił użyteczność podział na Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat. Na dobrą sprawę Trzeci Świat, jako zjednoczona wspólnota ekonomiczna i siła polityczna, nigdy nie istniał. Pojęcie Trzeciego Świata pojawiło się na

tle zimnej wojny, podziału świata na dwa zwalczające się obozy i stanowił jedynie obszar wolny od tego podziału i jego pogranicze, będące przedmiotem zabiegów obu światów. Wraz z końcem zimnej wojny podział ten stracił swą metodologiczną użyteczność.

Należy odrzucić „trzecioświatowy” sposób myślenia, który widzi podstawową sprzeczność systemu kapitalistycznego między kapitałem Pierwszego i pracą Trzeciego Świata, któremu często hołduje wiele środowisk uchodzących za „lewicowe”, i dostrzega w nim główny potencjał rewolucyjny współczesnej epoki. Pobożnych życzeń nie należy brać za rzeczywistość. Trzecioświatowa perspektywa jest niezadowalająca, gdyż ignoruje antagonizmy, pomija faktyczną tożsamość istoty walk klasowych toczonych zarówno w krajach o pozycji dominującej, jak i podporządkowanych.

Hardt i Negri odrzucają podział państw kapitalistycznych zaproponowany przez Wallersteina i Amina na Centrum oraz peryferia i półperyferia. Ich zdaniem taki podział homogenizuje i przesłania rzeczywiste różnice między narodami i kulturami. Podział ten nie pozwala prześledzić globalnych podziałów i dystrybucji produkcji i akumulacji. Zdaniem Hardta i Negriego obecne podziały nie przebiegają tak prosto, zgodnie z jednym, wybranym kryterium, lecz według wielu „posegmentowanych ścieżek”. Zastrzegają przy tym, że nie chcą powiedzieć, iż zanikły jakościowe różnice pomiędzy na przykład USA i Brazylią lub Wielką Brytanią i Indiami. Piszą, że różne kraje i regiony zawierają dziś w różnych proporcjach to, co kiedyś uważano za Pierwszy i Trzeci Świat, centrum i peryferie, Północ i Południe. Zróżnicowany i hierarchiczny rozwój nie przebiega wzdłuż ustalonych, dawnych narodowych i mię-

dzynarodowych granic, tylko wewnątrz- i ponadnarodowych.

Globalny proletariat

Powstanie Imperium prowadzi do przebudowy dotychczasowych stosunków społecznych, stare kategorie zyskują nową treść. Hardt i Negri rozróżniają proletariat i przemysłową klasę robotniczą. W procesie globalizacji proletariat uległ głębokim przekształceniom. Obecne pojęcie proletariatu jest bardziej ogólne i obejmuje wszystkich tych, których praca jest pośrednio i bezpośrednio wyzyskiwana przez kapitał i poddana kapitalistycznym normom produkcji i reprodukcji. W imperializmie proletariat obejmował przemysłową klasę robotniczą, która stanowiła tylko częściowy moment w historii proletariatu i jego dokonań rewolucyjnych. W tym okresie wielu uważało, że tylko praca opłacanych robotników jest produkcyjna, a wszystkie inne jej rodzaje wydawały się im reprodukcyjne lub nawet nieprodukcyjne. Dzisiejszy proletariat jest wewnętrznie urozmaicony i coraz trudniej jest dostrzec różnice pomiędzy pracą produkcyjną, reprodukcyjną i nieprodukcyjną. „Kiedy praca opuszcza mury fabryki, coraz trudniej jest utrzymać fikcję jakiegokolwiek miary dnia roboczego i w ten sposób oddzielić czas produkcji od czasu reprodukcji czy też czasu pracy od czasu wolnego. Na obszarze produkcji biopolitycznej nie ma liczników wybijających czas; proletariat produkuje w całej swej ogólności wszędzie i przez cały dzień” (s. 422–423). Proletariat różni się wewnętrznie warunkami płacy i pracy, organizacją pracy. Nasilają się jego walki w skali globalnej, chociaż stają się „niemal niekomunikatywne”. Zdaniem Hardta i Negriego, musimy pogodzić się z tym, że nie mamy tu do czynienia z jakimś nowym cyklem walk internacjonalistycznych,

typowych dla okresu imperializmu, lecz raczej z rozwojem nowej jakości ruchów społecznych. „Po pierwsze, każda walka, choć mocno osadzona w warunkach lokalnych, przeskakuje od razu na poziom globalny i atakuje konstytucję imperialną jako całość. Po drugie, wszystkie te walki niwelują tradycyjne rozróżnienie między walkami ekonomicznymi i politycznymi”. Zdaniem Hardta i Negriego komunikację między różnymi walkami proletariatu blokują dwa czynniki: po pierwsze – „brak rozpoznania wspólnego wroga”, a po drugie – „brakuje wspólnego języka walk” (s. 72–73).

W epoce imperializmu wielkoprzemysłowej klasie robotniczej przyznawano przywódczą rolę wobec innych grup proletariatu. Dzisiaj nie przestała ona istnieć, ale utraciła swe dawne dominujące znaczenie w gospodarce kapitalistycznej i hegemoniczną pozycję w walkach klasowych proletariatu. Istnieje potrzeba pogłębionej analizy nowego składu proletariatu jako klasy.

Imperialny rasizm

Po powstaniu Imperium nowego znaczenia nabiera pojęcie rasizmu. Od czasów dekolonizacji w XX wieku wydaje się, że tradycyjny rasizm ulega erozji. Symbolem tego może być upadek systemu apartheidu w RPA, rozwój ruchów na rzecz praw obywatelskich czy nawet wybór prezydentem USA Baracka Obamy. Zdaniem Hardta i Negriego, chociaż coraz trudniej zidentyfikować rasizm, to jednak faktycznie zwiększył on swój zasięg terytorialny i napięcie. Głównym źródłem współczesnego rasizmu pozostaje lęk przed nędzą i niepokój o przyszłość biednych walczących o pracę. *Novum* jest odejście od teorii rasistowskich opartych na biologii i przejście do teorii rasistowskich opartych na socjologii i kulturze. Impe-

rialna teoria rasistowska zgadza się nawet z tym, co było nie do przyjęcia dla dawnego rasizmu, że rasy ludzkie nie stanowią odrębnych zhierarchizowanych jednostek biologicznych i że biologii ludzkiej nie da się podzielić na różne rasy. Imperialna teoria rasistowska i współczesny rasizm są teraz w tej sprawie zgodne. Współczesny rasizm może istnieć bez ras, tak jak antysemityzm bez Żydów czy antykomunizm bez komunistów. Rolę biologii ma pełnić kultura. Z perspektywy imperialnego rasizmu różnice kulturowe, chociaż uważane za zmienne i będące wytworem konkretnych warunków historycznych, uważa się za nieprzekraczalne. Zdaniem imperialnego rasizmu nie można zezwalać na synkretyzm religii i kultur.

Taka modyfikacja rasistowskich teorii pokazuje, jak imperialna teoria rasistowska może przejąć to, co tradycyjnie uchodziło za stanowisko antyrasistowskie i uczynić z niego podstawę separacji i segregacji społecznej. Hardt i Negri powołują się na Gilles'a Deleuze'a i Félixsa Guattariego, że rasizm europejski nie działał poprzez wykluczenia, lecz „poprzez określanie stopnia odchylenia od wyglądu Białego Człowieka [...]. Z punktu widzenia rasizmu nie ma zewnątrz, nie ma ludzi na zewnątrz”. Zdaniem Hardta i Negriego „Supremacja białych funkcjonuje raczej poprzez nawiązanie najpierw kontaktu z odmiennością, a następnie podporządkowywanie różnic według stopni odchylenia od białości. Nie ma to nic wspólnego z nienawiścią i strachem przed obcym, nieznanym Innym. Jest to nienawiść zrodzona w bliskości i określona przez stopień odmienności bliźniego” (s. 211). Imperialny rasizm jest zmienny w swej treści, formie i funkcji, „najpierw doprowadza on różnicę do skrajności, a następnie przywraca Innego jako negatywną podstawę Ja” (s. 212). Rasizm eu-

ropejski jest zatem jednym z **ważnych elementów tożsamości Europejczyków i, na razie, niemożliwy do wyeliminowania.**

Globalny rynek sprawia, że **nie ma zewnątrz**, modyfikuje to **treść rasizmu imperialnego**. Rasizm z okresu imperializmu usytuowany był na jego granicy, w antytezie między tym, co wewnętrzne i tym, co zewnętrzne. Rasizm imperialny opiera się na grze różnic i na zarządzaniu mikrokonfliktami w obrębie swej ciągle ekspandującej wewnętrznej domeny Imperium.

Nowoczesne rozumienie suwerenności europejskiej od początku związane było z europocentryzmem ukształtowanym w okresie kolonializmu. W ten sposób rasizm europejski stał się trwałym elementem europejskiej suwerenności, zaś antyrasizm częścią rewolucji. Ponieważ eurocentryzm nabrał globalnego znaczenia, głównie za sprawą wspierającego go kapitału, globalny antyrasizm z konieczności musi być antykapitalistyczny.

Klasowa i internacjonalistyczna geneza Imperium

Hardt i Negri stawiają śmiałą tezę, że gdyby imperializm nie został przecięzony, przyniosłby śmierć kapitałowi. Stała alternatywa: albo Imperium, albo światowa rewolucja na wzór leninowski. Imperium odegrało więc pewną postępową rolę w stosunku do imperializmu, podobnie jak kapitalizm w stosunku do feudalizmu, gdyż doprowadziło do położenia kresu tradycyjnemu kolonializmowi i imperializmowi, pozbyło się szeregu okrutnych reżymów władzy nowoczesnej, zwiększyło potencjał na rzecz globalnego wyzwolenia. Niemniej jednak Imperium buduje własne stosunki władzy i panowania oparte na wyzysku i ucisku, pod wieloma względami bardziej brutalne niż te, które zniszczyło. Z tym, że obecnie cała

ludzkość jest wciągnięta w ten mechanizm, a jednocześnie znacznie mniejsza grupa osób panuje nad zasobami i bogactwami Ziemi.

Michael Hardt i Antonio Negri potwierdzają wpływ walki klas na współczesne procesy globalizacyjne, a szczególnie decydujący wpływ walki mas pracujących o swe polityczne wyzwolenie i poprawę położenia ekonomicznego. Powstanie Imperium, choć jest to wyrazem przewrotności historii, jest wynikiem aktywności mas pracujących, ale nie jest określane przez ich interesy. To proletariacki, antykolonialny i antyimperialistyczny internacjonalizm oraz walka o komunizm antycypowały globalizację kapitału. Internacjonalizm był antynacjonalistyczny, ponadnarodowy i globalny. Wzywał proletariat do międzynarodowej solidarności nie na podstawie tożsamości narodowych, lecz wspólnych potrzeb i interesów, bez względu na granice narodowe i państwowe. Internacjonalizm odgrywał ważną rolę wówczas, gdy państwa narodowe zapewniały główne ramy kapitalistycznego wyzysku oraz narzędzia mobilizacji armii do bezsensownych wojen. Państwa narodowego nie można było „subsumować ani sublimować”, można je było tylko zniszczyć, aby uwolnić zamkniętą w jego więzieniach solidarność międzynarodową. Ale czas takiego internacjonalizmu już przeminął. Proletariat dzisiejszy nie jest bowiem międzynarodowy, lecz (jeśli chodzi o wyraźną już tendencję) globalny. Rola państw narodowych ulega poważnemu ograniczeniu. Jest więc pewną ironią historii to, że doszło do formalnego zwycięstwa idei internacjonalizmu proletariackiego, pomimo klęski ruchu robotniczego w skali światowej i wzrostu wyzysku na tym etapie rozwoju historycznego.

Od wrogów suwerennych Stanów Zjednoczonych do wrogów Imperium

Określanie wroga jest nierozzerwalnie związane z pojęciem suwerenności. Tylko posiadanie suwerennej władzy czyni możliwym wyznaczenie wroga politycznego. Na przykładzie rozwoju koncepcji suwerenności USA widzimy zmiany kryteriów wyznaczania wroga. Hardt i Negri wyodrębniają cztery fazy w rozwoju pojęcia suwerenności. **Pierwszy** okres – od powstania Stanów Zjednoczonych do wojny secesyjnej i Rekonstrukcji. **Drugi** – od lat 90. XIX wieku do pierwszej wojny światowej. **Trzeci** – od rewolucji październikowej 1917 roku, poprzez ustawodawstwo *New Deal*, do 1968 roku (ofensywa Tet w Wietnamie i klęska Amerykanów). **Czwarty** – od ruchów społecznych lat 60. do chwili obecnej.

W **pierwszym okresie** dominowała w USA koncepcja nowoczesnej suwerenności, która rozwijała się w Europie począwszy od XVI wieku. Suwerenność ograniczała się do ściśle określonego terytorium, którego granice były pilnie strzeżone przez administrację. W konstytucji amerykańskiej obszar republikańskiej demokracji posiadał otwartą przestrzeń pogranicza, teren był pozbawiony centralizacji i hierarchii typowej dla Europy. Z punktu widzenia powstałych Stanów Zjednoczonych przeszkodą na drodze ekspansji stawała natura, ogromne przestrzenie, a nie stosunki społeczne. W pierwszym okresie suwerenna stała się wolność, suwerenność występowała w ramach otwartego, ciągle rozszerzającego się terytorium. Wolność i pogranicze wzajemnie się zakładały: wszelkie ograniczenie wolności było przeszkodą, którą trzeba było pokonać i przekroczyć. Teren północnoamerykański nie był pu-

sty – byli tam rdzenni mieszkańcy – Indianie, traktowani jako podludzie i część naturalnego środowiska, których trzeba było przepędzić lub wyeliminować. Teren musiał być oczyszczony z tubylców. „Ludzie pogranicza podobnie jak muszą się gotować do walki ze srogą zimą, tak też muszą się zbroić przeciwko tubylcom” (s. 186). Rdzenni Amerykanie zostali wykluczeni z Konstytucji, chociaż istnienie ich stało się warunkiem jej funkcjonowania. Przy określaniu liczby przedstawicieli do Izby Reprezentantów Indian nie uwzględniano, a jeden Czarny równał się trzem piątym osoby wolnej. Rdzennych Amerykanów można było wykluczyć dlatego, że nie odgrywali oni żadnej roli w tworzeniu ekonomicznych podstaw ustroju nowej republiki, ale praca Czarnych była istotną podporą nowych Stanów Zjednoczonych. Dlatego Afroamerykanie zostali włączeni do Konstytucji, ale nie na równi z białymi posiadaczami. Sprzeczności te zrodziły kryzys konstytucyjny i ideologiczny. „Sto procent dla białych i zero dla rdzennych Amerykanów nie jest poważnym problemem, ale trzy piąte to bardzo kłopotliwa liczba dla Konstytucji” (s. 187).

Wrogami byli rdzenni mieszkańcy Ameryki, można było prowadzić przeciwko nim regularne wojny, nie dotrzymywać zawartych umów, oszukiwać i eksterminować. Afroamerykanie byli wrogami głównie w stanach południowych, o ile nie chcieli pogodzić się z systemem swego niewolnictwa.

W roku 1823 poszerzono zakres naturalnego terytorium suwerenności USA. Ogłoszono „doktrynę Monroe”. Za wrogów uznane zostały te państwa europejskie, które nie akceptowały przywództwa USA w krzewieniu demokracji w obu Amerykach i próbowałyby przywrócić

europejski system kolonialny w Ameryce.

W **drugim okresie** stosunki społeczne, w związku z industrializacją, zostały zdominowane przez walkę klasową. W zwalczanie ruchu robotniczego było zaangażowane państwo, a nawet organizacje przestępcze i agencja Pinkertona. Potężne trusty tworzyły nowy rodzaj władzy i suwerenności. Musiano wydać szereg ustaw antytrustowych, aby powstrzymać ich pogoń za zyskiem kosztem większości konsumentów. Otwarte terytorium dla rozszerzania suwerenności zostało zamknięte. W poszukiwaniu wolnej przestrzeni musiano zwrócić się na zewnątrz. Odwołano się do praktyki kolonializmu europejskiego. Pod hasłem misji cywilizacyjnej białego człowieka zdobywano doświadczenia kolonizacyjne na Filipinach. W Stanach Zjednoczonych zaczęła sobie torować drogę koncepcja utworzenia rządu światowego i zaprowadzenia pokoju światowego, co stało się później inspiracją do tworzenia Imperium.

Trzeci okres w rozwoju Konstytucji USA przypada głównie na czas *New Deal*, kiedy uchwalono szereg ustaw, zapewne pod wpływem tego, co działo się w ZSRR po rewolucji październikowej. Wobec wzrostu ruchu robotniczego trwałą zasadą polityki USA stał się antykomunizm. Stany Zjednoczone przejęły na siebie rolę światowego żandarma, brały udział w tłumieniu walk wywoleńczych na całym świecie. Na odegranie tej roli pozwoliły doświadczenia w niewolnictwie Czarnych, ludobójcze wojny przeciwko rdzennym Amerykanom, funkcjonowanie doktryny Monroe. W okresie zimnej wojny Stany Zjednoczone oscylowały między rolą „protektora i dominatora”. Ochrona wielu krajów przed komunizmem sprawiała, że protekcja „stała się nieodróżnialna od

panowania nad nimi i eksploatawania ich metodami imperialistycznymi” (s. 194). Za szczyt tej tendencji uważa się wojnę w Wietnamie, która oznacza zamknięcie drogi imperializmu w stylu europejskim i konieczność znalezienia nowego sposobu pełnienia roli imperialnej.

W czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone podporządkowały sobie dawne potęgi imperialistyczne i przejęły zadanie konstrukcji ładu imperialnego, chociaż nie pokonały swego dotychczasowego głównego wroga – ZSRR, gdyż rozpadł się on w wyniku wewnętrznych sprzeczności. Likwidacja ZSRR została skonsumowana korzystnie przez Stany Zjednoczone. Policyjna rola USA w pełni ujawniła się podczas wojny w Iraku, który został oskarżony o złamanie prawa międzynarodowego, za co musiał zostać przykładowo ukarany. Znaczenie wojny w Zatoce Perskiej polega więc na tym, że Stany Zjednoczone wystąpiły po raz pierwszy od wojny koreańskiej jako jedyna siła zdolna egzekwować międzynarodową sprawiedliwość nie jako funkcję własnych narodowych interesów, lecz tym razem w imię globalnej praworządności. Konstytucja USA w tych warunkach nie jest już imperialistyczna, lecz imperialna. Ponieważ Imperium obejmuje swą suwerennością całą domenę, jest aterytorialne, wróg USA może pochodzić tylko z wewnątrz Imperium w wyniku transformacji czy przekwalifikowania dotychczasowych przyjaciół lub sojuszników. Wróg nie może być stały i jeden, a jego definiowanie jest ciągłym procesem. Wyznaczanie wroga jest immanentną cechą funkcjonowania Imperium. Jest nim raz „oś zła”, innym razem „imperium zła”, narkobiznes, a ostatnio terroryzm, których również nie można związać ze ściśle określonym terytorium. O lokalizacji wroga decyduje przypadek lub interesy Imperium.

Nieskuteczne próby przeciwstawienia się i zwalczania Imperium

W przeciwstawieniu się Imperium nie można liczyć na państwa narodowe, gdyż, w pierwszej kolejności, nie mają one ku temu dostatecznej siły. W rzeczywistości są one częścią globalnej piramidy władzy Imperium. Hardt i Negri w tej piramidzie władzy wyodrębniają trzy główne kondygnacje. Na samym **szczyście** znajduje się jedyne supermocarstwo, które może samodzielnie prowadzić politykę globalną i posiada możliwości użycia broni na skalę globalną, ale woli działać poprzez ONZ – Stany Zjednoczone. Nieco niżej, ale na tej samej szczytowej kondygnacji piramidy, znajdują się państwa zrzeszone w ramach G7, Klubie Paryskim, Klubie Londyńskim, Davos i tym podobnych. Najniżej w tej **pierwszej** kondygnacji znajdują się sieci rozpostarte na rynku światowym przez ponadnarodowe korporacje kapitalistyczne, przez które dokonuje się przepływ kapitałów, technologii, surowców i ludzi. Organizacje te działają pod patronatem i z gwarancjami władzy centralnej. Dopiero na **drugiej** kondygnacji piramidy władzy Imperium znajdują się suwerenne państwa narodowe, często jednak podporządkowane władzy ponadnarodowych korporacji. Państwa narodowe nie są zainteresowane przeciwstawieniem się władzy Imperium. W ramach Imperium zmianie uległy ich funkcje zewnętrzne: pełnią one funkcje politycznej mediacji w odniesieniu do globalnych hegemonicznych mocarstw; negocjacji w odniesieniu do ponadnarodowych korporacji; redystrybucji dochodów według potrzeb na własnym ograniczonym terytorium; filtracji przepływów w globalnym obiegu dochodów i kapitałów; przejmowania i dystrybucji przepływów bogactw do i od władzy globalnej; dyscyplinowa-

nia ludności na własnym terytorium. Na trzeciej, najniższej kondygnacji piramidy znajdują się grupy i organizacje reprezentujące interesy ogółu w globalnych strukturach władzy. Często znajdują się tu nawet państwa narodowe, podporządkowane w ramach ONZ.

Państwa narodowe powstały na obszarach, na których nastąpiła nacjonalizacja prawa wartości. W okresie imperializmu troszczyły się one o to, by wartości krajowe miały przywileje w stosunku do wartości wytworzonych na rynku międzynarodowym. Państwa narodowe stwarzały warunki do reprodukcji kapitałów krajowych i siły roboczej w ramach rynków krajowych poprzez unifikację infrastruktury materialnej, walut krajowych, ujednoczenie rozwiązań prawnych, narzucenie języków narodowych, zakazy importu, narzucenie monopolu krajowych, promowanie krajowego rolnictwa i przemysłu poprzez różne formy subwencji i pomocy, tworzenie barier celnych, ochronę militarną granic, cła, zabezpieczanie krajowych surowców i zasobów. Państwa narodowe tworzyły systemy porozumień i kompromisów klasowych różnych klas skupionych wokół burżuazji, a więc także ramy do reprodukcji stosunków klasowych. W okresie globalizacji ruch kapitałów, towarów i usług, z jednej strony, zaczął przekraczać i podważać granice strzeżone kiedyś przez państwa narodowe i podporządkowywać je sobie, a z drugiej, zaczęły się rozchodzić drogi państw i narodów. Państwa narodowe nie mogły być skutecznym narzędziem w globalnej reprodukcji kapitału globalnego. Firmy transnarodowe zakwestionowały monopol państw narodowych do określenia warunków reprodukcji kapitałów na określonym terenie. Państwa narodowe mogły jedynie zapewnić na swoim terytorium ochronę własności prywatnej.

Zadania państw narodowych w zakresie reprezentowania i obrony ulokowanych na ich terytorium frakcji kapitału światowego przejęły systemy państw zrzeszone w transnarodowych organizacjach imperialnych, które poważnie ograniczyły ich suwerenność.

Kwestia suwerenności państw narodowych nie może więc być wykorzystywana do walki z Imperium przez poszczególne społeczeństwa. Wynika to zarówno ze względów teoretycznych, jak i praktycznych, z roli współczesnych państw i narodów.

Pojęcie suwerenności narodu kształtowało się w XVIII i XIX wieku w odniesieniu do pojęcia ludu. Joseph Sieyès związał pojęcie narodu ze stanem trzecim, tj. z burżuazją. Wiąż między pojęciem narodu i pojęciem ludu leżała u podstaw doktryny politycznej jakobinów. Jednakże to, co wydawało się rewolucyjną myślą, z czasem okazało się kolejnym nasileniem procesu ujarzmiania i panowania. Tożsamość ludów europejskich budowana była w odniesieniu do kolonialnego rasizmu. Pojęcia ludu, narodu i rasy zostały więc historycznie ze sobą związane. Pojęcie narodu stało się swoistym antidotum wobec pojęcia rewolucji i zostało zawłaszczone przez burżuazję, co pozwoliło zjednoczyć grupy społeczne o sprzecznych interesach. „Pojęcie narodu nigdy nie było tak reakcyjne jak wtedy, gdy przedstawiało się jako rewolucyjne” (s. 120).

W tożsamości ludu i narodu, jako pewnej wyobraźniowej historycznej wspólnoty, zawarta była konsolidacja zwycięstwa określonej klasy społecznej, stabilny rynek, warunki do ekspansji gospodarczej, inwestowania i cywilizowania innych. Najbardziej radykalnym środkiem takiego cywilizowania Innych okazuje się rasizm, wojna i eksploatacja bogactw z cudzego terytorium.

Próby mariażu socjalizmu i nacjonalizmu miały w historii daleko idące negatywne skutki. Po pierwsze, partie socjaldemokratyczne II Międzynarodówki utraciły internacjonalistyczną perspektywę i poparły narodowe rządy w pierwszej wojnie światowej. Po drugie, mariaż socjalizmu z nacjonalizmem zaowocował narodowym socjalizmem (faszyzmem). Po trzecie – III Międzynarodówka stała się reprezentantką rosyjskich interesów narodowych. To wojny domowe kryją się pod maską wojen między państwami, a narody zastępują klasy w konfliktach. Te międzynarodowe antagonizmy stają się często formami kompromisu pomiędzy ruchem socjalistycznym i najbardziej ekspansywnymi grupami burżuazji. Zdaniem Hardta i Negriego nacjonalistyczny socjalizm zaczął w Europie przypominać narodowy socjalizm dlatego, że „sednem obu jest abstrakcyjna machina narodowej suwerenności” (s. 128).

Nacjonalizm narodów podporządkowanych

Do skutecznej walki z Imperium nie można wykorzystać nie tylko nacjonalizmu narodów o silnej i historycznej strukturze, ale również nacjonalizmu narodów zależnych. Nacjonalizm narodów podporządkowanych, uciskanych i walczących o swe wyzwolenie, pełni bowiem dwie podstawowe funkcje. **Po pierwsze**, funkcję obronną, która nie jest jednak jednoznaczna, gdyż **z jednej strony** może pełnić rolę postępową, gdy występuje przeciwko zewnętrznym siłom politycznym, ekonomicznym i ideologicznym i pojęcie narodu służy do walki z kolonializmem, neokolonializmem oraz imperializmem, do walki o niepodległość i równość, a **z drugiej strony** może pełnić rolę konserwatywną lub reakcyjną, gdy zewnętrzne siły są postępowe i demokratyczne.

Po drugie, funkcję jednoczącą wspólnotę, przełamującą bariery kulturowe, religijne, etniczne, językowe. Unifikująca rola pojęcia narodu uciskanego pełni jednak również podwójną rolę: **z jednej strony**, postępową, ale **z drugiej** – reakcyjną. „Represywne siły narodu i ludu rosną dzięki dowartościowywaniu się wspólnoty i niszczą jej różnorodność. [...] Struktury, które służą obronie przed siłami zewnętrznymi, zwiększając moc, autonomię i jedność wspólnoty, to te same struktury, które wewnątrz pełni rolę opresywną, negując różnorodność samej tej wspólnoty” (s. 124–125). Sytuacja ulega całkowitej zmianie, gdy następuje wyzwolenie narodu dotychczas uciskanego. Widoczne to było po uzyskaniu niepodległości przez Irlandię, widoczne jest przy stopniowym uzyskiwaniu niepodległości przez Palestyńczyków. „Kiedy tylko naród zaczyna się formować w suwerenne państwo, znikają wszystkie jego postępowe funkcje. [...] opresywne funkcje nowoczesnej suwerenności nieuchronnie rozwijają się z pełną siłą” (s. 125).

Przekonanie o tym, że postkolonialne państwo doprowadzi do modernizacji jest wątpliwe. Uzyskiwanie niepodległości obecnie następuje w warunkach globalnej dominacji rynku, wobec którego wyzwolenie narodowe i suwerenność narodowa są bezsilne. „Choć nacjonalizm ten dąży do wyzwolenia rzesz ludzkich spod **obcego** panowania, buduje **wewnętrzne** struktury panowania, które są równie bezwzględne”. Państwo takie, chcąc wpaśować naród w globalny porządek kapitalistyczny, musi trzymać w ryzach sprzeczności między kapitałem a – stanowiącym główną siłę uderzeniową ruchu narodowyzwolenczego – ludem. Dopóki lud nie uświadomi sobie klasowej istoty nowo utworzonego państwa, „**państwo jest zatrutym darem wyzwolenia**”

narodowego” (s. 149–150). Koniec kolonializmu i słabnięcie państw narodowych świadczą o przejściu od suwerenności nowoczesnej do imperialnej.

Jedną z cech imperialistycznej polityki było rozbijanie międzynarodowej jedności klasy robotniczej, wbijanie klinów między masy pracujące na całym świecie, dzielenie ich na przeciwstawne obozy i partie polityczne. W wielu miejscach udało się nawet osiągnąć tożsamość narodu z imperialistycznymi celami. Dlatego ruch rewolucyjny łączył walkę przeciwko wyzyskowi i uciskowi narodowemu z walką przeciwko nacjonalizmowi, rasizmowi, kolonializmowi i imperializmowi. Powstał swoisty lewicowy nacjonalizm, który zakładał przeciwstawienie się międzynarodowemu kapitałowi i nacjonalizmowi narodów uciskających i wyzyskujących.

Odwolywanie się do hasła narodowych nie może być skutecznym narzędziem walki z globalizacją i Imperium. Jest tak dlatego, że zmierzch państwa narodowego nie jest wynikiem ideologicznej słabości tego poglądu i nie może być zmieniony jakimś aktem woli. Naród nie był bowiem jedynie konstrukcją kulturową, lecz strukturą prawno-socjologiczno-ekonomiczną. Zmienną efektywność tej struktury można prześledzić wraz z rozwojem globalnych prawno-ekonomicznych struktur, takich jak GATT, Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Globalizacja wsparta na tych prawno-ekonomicznych strukturach podważa skuteczność struktur państwa narodowego.

Walka z napływem kapitału

Próba oparcia strategii lewicy na antyimperialistycznej tradycji przeciwstawiania się napływom do danego kraju międzynarodowego kapitału, powrotu do daw-

nych porządków poprzez wskrzeszenie silnych państw narodowych, broniących narody przed kapitałem globalnym, akcentowanie specyfiki narodowej, preferowanie lokalizacji i regionalizacji walk, skazana jest na niepowodzenie. W takiej „zlokalizowanej” polityce stwarza się granice miejsca, które pojmuje się jako terytorium lub tożsamość, i przeciwstawia niezróżnicowanej i homogenicznej przestrzeni sieci globalnych, gdzie miejsce nie jest przestrzenią ograniczoną, tylko nieuszczelną, otwartą na wpływy z zewnątrz (Doreen Massey). Przyjmuje się milcząco założenie, że robotnicy powinni utożsamiać swoje interesy z burżuazją stojącą na czele narodu.

Strategia polegająca na tworzeniu barier lokalnych przed napływem kapitałów jest reaktywna, jest tylko reakcją na globalizację, ale nie jest alternatywną odpowiedzią na nią. Zdaniem Hardta i Negriego to lokalistyczne stanowisko jest dziś błędne i szkodliwe z dwóch zasadniczych powodów. **Po pierwsze** – źle został postawiony problem dychotomii globalnego i lokalnego, zakładając, że „globalność wymaga homogenizacji i niezróżnicowanej tożsamości, podczas gdy lokalność zachowuje heterogeniczność i różnicę. W takich tezach często ukryte jest założenie, że różnice zawarte w tym, co lokalne, są w jakimś sensie naturalne, lub że przynajmniej ich źródło nie wymaga krytyki. Zróżnicowanie lokalne jest uprzednie wobec tego, co dzieje się na obecnej scenie, i należy bronić czy chronić je przed wdzierającą się globalizacją. Przy takich założeniach nie może dziwić, że w wielu obronach lokalności przyjmuje się terminologię tradycyjnej ekologii lub nawet utożsamia się ten »lokalny« projekt polityczny z obroną przyrody i bioróżnicowania. Taki pogląd łatwo może się przerodzić w pochwałę tego, co pierwot-

ne, do pewnego rodzaju primordializmu, który uromantycznia stosunki społeczne i społeczne tożsamości” (s. 60–61)¹.

Po drugie – strategia walki z globalizacją poprzez obronę lokalności jest szkodliwa również dlatego, że „w wielu przypadkach tożsamości, które jawią się jako lokalne, nie są autonomiczne czy samookreślające, lecz faktycznie zasilają i wspierają rozwój kapitalistycznej maszyny imperialnej. Globalizacja czy deterytorializacja, dokonywana przez machinę imperialną, nie jest w istocie przeciwna lokalizacji i reterytorializacji, lecz raczej wprowadza do gry ruchome i modulujące kręgi różnicowania i identyfikacji. Strategia oporu lokalnego źle identyfikuje, i wobec tego maskuje wroga” (s. 61–62).

Odwoływanie się w warunkach globalizacji i Imperium do projektu lokalnego, małych ojczyzn, regionalizmu w nauczaniu, specyfiki i czystości narodowej, przypomina działania burzycieli maszyn na początki dynamicznego rozwoju kapitalizmu. Podobnie jak nie można było przeciwstawić się wprowadzeniu maszyn do produkcji, tak też nie można powstrzymać procesu globalizacji. Można rozumieć przyczyny oburzenia, ale nie oznacza to poparcia dla rozwiązań tego ruchu. Marks dostrzegł, że konflikt między robotnikami a maszynami był fałszywy, gdyż jego prawdziwą przyczyną było kapitalistycz-

ne zastosowanie maszyn w celu wyzysku siły roboczej, a nie same maszyny.

Organizacje pozarządowe (NGO) a wyznaczanie wroga

Z Imperium nie można skutecznie walczyć poprzez mobilizację społeczeństw na bazie ogólnoludzkich wartości i praw człowieka, rzekomo bronionych przez różnego rodzaju organizacje pozarządowe (NGO). Rozwój tych organizacji przedstawiany jest niejednokrotnie jako jedno z kryteriów rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, sposób walki z omnipotencją władzy, obrona tradycji lokalnych. Tymczasem organizacje pozarządowe w Imperium pełnią niejednoznaczny rolę. Cieszą się poparciem części środków masowego przekazu, które przedstawiają podejmowane przez nie działania jako uzasadnione imperatywami moralnymi i etycznymi. Zasięg ich działań jest zarówno lokalny, jak i globalny. W rzeczywistości organizacje te są „jedną z najpotężniejszych pokojowych broni nowego porządku światowego – są kampaniami miłosierdzia i zakonami żebraczymi Imperium. Organizacje te prowadzą »sprawiedliwe wojny« bez broni, bez przemocy, bez granic. Jak dominikanie w późnym średniowieczu i jezuici u zarania nowoczesności, grupy te usiłują poznać powszechnie potrzeby i bronić praw człowieka. Za pomocą własnego języka i własnego działania określają wroga jako brak czegoś (w nadziei zapobieżenia poważnej szkodzi), a następnie traktują wroga jako grzech”. Piętnują wroga-grzesznika w „kategoriach inkwizycyjnych”. Taka interwencja moralna „staje się awangardą interwencji imperialnej”. Organizacje te ukierunkowane są na „symboliczne wytwarzanie wroga”. „Interwencja moralna bywa często pierwszym aktem, który przygotowuje fazę interwencji militarnej. W takich przy-

¹ „Różnice w obrębie lokalności nie są ani preegzystujące, ani naturalne, lecz raczej efektami sposobu produkcji. Podobnie globalności nie należy rozumieć w kategoriach kulturalnej, politycznej lub ekonomicznej **homogenizacji**. Globalizację, tak jak lokalizację, należy natomiast rozumieć jako pewien porządek produkcji tożsamości i różnicy, czyli w istocie homogenizacji i heterogenizacji. [...] fałszywe jest twierdzenie, że możemy ustanawiać bądź restytuować lokalne tożsamości, które są w pewnym sensie **poza** globalnymi przepływami kapitału i Imperium” (s. 61).

padkach działania militarne przedstawia się jako akcję policyjną, mającą sankcję międzynarodową” (s. 51–52).

Organizacje pozarządowe torują więc drogę „wojnom sprawiedliwym”, które wspiera „policja moralna”, mająca wartość praw imperialnych. Za wojskiem i policją podążają międzynarodowe czy ponadnarodowe trybunały, które zmuszone są do podążania wyznaczoną przez nie drogą. „Armie i policja wyprzedzają te trybunały i wprzód ustanawiają zasady sprawiedliwości, które trybunały muszą następnie stosować”. Jest to odwrócenie logiki konstytucyjnej. Trybunały w Imperium, którym środki masowego przekazu poświęcają dużo uwagi, ulegną przekształceniu. W końcu rolę trybunałów dostosuje się do roli i funkcji Imperium. „Trybunały trzeba będzie stopniowo przekształcić z organu, który po prostu wydaje wyroki na zwyciężonych, w ciało sądowe czy system ciał, które dyktują i sankcjonują wzajemne relacje między porządkiem moralnym, stosowaniem działań policyjnych i mechanizmem legitymizującym suwerenność imperialną” (s. 53).

Program walki z Imperium

a) Kontrimperium wrogiem globalizacji i Imperium

Zwolennicy Imperium widzą je jako wieczne, pozahistoryczne, coś, co osiągnęło kres rozwoju w historii. Wbrew temu mniemaniu globalizacja generuje jednak wewnętrzne sprzeczności, co czyni zjawiska jej towarzyszące niejednoznacznymi, i to pomimo globalnego zasięgu i totalitarnego charakteru. Końca Imperium nie można zadekretować. Czynniki, które wpłynęły na jego powstanie, zdecydowały o jego zmięczeniu i powstaniu Kontrimperium. Form, metod i czasu obalenia Imperium nie można wybierać

według własnego widzimisię. Imperium wyrasta z imperializmu, ale w przeciwieństwie do niego jest „zdecentralizowane i aterytorialne”. Przeciwko Imperium mogą wystąpić tylko siły podmiotowe stworzone przez Imperium.

Hardt i Negri nie są przeciwni globalizacji jako takiej. Wrogiem dla nich jest pewien szczególnie reżym stosunków globalnych, który nazywają Imperium. W walce z tym aspektem globalizacji nie można zastosować tradycyjnej strategii i taktyki proletariackiej z XIX i XX wieku. Nie można odwołać się do sił spoza Imperium. „W konstytucji Imperium nie ma żadnego »zewnętrzka« władzy, nie ma już więc słabych ogniw – jeśli przez słabe ogniwo rozumiemy jakiś punkt marginalny, gdzie artykulacje globalnej władzy są szczególnie podatne na ataki. Żeby uzyskać znaczenie, każda walka musi uderzać w serce Imperium, tam, gdzie jest jego siła. Jednak ten fakt nie daje pierwszeństwa żadnym regionom geograficznym [...] wirtualne centrum Imperium można zaatakować z każdego punktu [...] jedyną dostępną strategią walk jest strategia konstytuującej kontrwładzy, która wyłania się z wnętrza Imperium” (s. 75).

Walka z Imperium może rozpocząć się wszędzie i uderzyć w jego serce. Granicę Imperium wyznaczają żywiołowe bunty mas pracujących w poszczególnych krajach. Władza imperialna wspomina o tych walkach po to, by je „zakłócić w pasywności” i zorientować się, jakie procesy globalizacji są możliwe, a jakie nie. Procesy globalizacji zatrzymałyby się, gdyby nie popychała ich naprzód walka klas i wybuchy gniewu rzeszy ludzkiej, sięgające bezpośrednio najwyższych szczebli władzy imperialnej.

Określenie wroga, przeciwko któremu należy się zbuntować, nie jest bez-

problemowe, gdyż trudno w prosty sposób go zidentyfikować. Identyfikacja przeciwnika nie jest łatwa, gdyż wyzysk przestaje być ograniczony do określonego miejsca i jest możliwy na całej głębokości systemu. Walka z Imperium trwa, chociaż rzesze ludzkie mają trudności z ulokowaniem wyzysku, alienacji i władzy jako wrogów. Do określenia Imperium potrzeba pewnej pracy analitycznej i wysiłku intelektualnego. Nie można w tym działaniu bazować na zmysłach, podobnie jak nie można bazować na świadectwie wzroku przy określaniu wielkości Słońca i Księżycyca względem Ziemi.

b) Prawo do obywatelstwa globalnego

W procesie globalizacji powszechna stał się międzynarodowa cyrkulacja towarów, usług i kapitałów. Nie dotyczy to jednak jednego towaru – siły roboczej, której przepływ podporządkowany jest interesom Imperium. Masowe migracje stały się niezbędnym elementem produkcji, ale Imperium próbuje je ograniczać i kontrolować. Kryminalizuje w tym celu niektóre grupy ludności i szlaki komunikacyjne, nawet jeśli ruchów tych wymaga sama produkcja kapitalistyczna. Dla dyskredytacji i zaniżenia wartości siły roboczej napływającej z Ameryki Południowej do USA mówi się o „szlaku kokainowym”, z Afryki północnej i subsaharyjskiej do Europy Zachodniej mówi się jako o „drodze terroryzmu”. Imperium nie chce dopuścić do legitymizacji politycznej tych migracji. Zdaniem Hardta i Negriego należy zapewnić rzeszy ludzkiej swobodę rozprzestrzeniania się po całym świecie, gdyż powstrzymywanie migracji jest tylko manifestacją siły przez Imperium. Pierwszym politycznym postulatem w interesie globalnej rzeszy ludzkiej jest żądanie globalnego obywatelstwa. Należy w pierwszej kolejności zalegalizować

wszystkie przemieszczenia siły roboczej, które dokonały się w interesie kapitału. Wszystkim imigrantom należy zapewnić dokumenty pobytowe, które nadadzą im pełne prawa obywatelskie w kraju, w którym mieszkają i pracują. Będzie to jedynie dostosowaniem prawa do przemian ekonomicznych, jakie dokonały się w ostatnich latach. Jest to jednak tylko pierwszy etap walki o globalne obywatelstwo. W drugim etapie „Rzesza musi być w stanie decydować, czy, kiedy i gdzie się przemieszcza. Musi mieć też prawo pozostawania w jednym miejscu, bez przymusu przemieszczania się. **Powszechne prawo do kontroli własnego ruchu jest podstawowym żądaniem, jeśli chodzi o globalne obywatelstwo.** Żądanie to jest radykalne o tyle, że stanowi wyzwanie dla podstawowego mechanizmu imperialnej kontroli nad produkcją i życiem. Globalne obywatelstwo przywraca rzeszy zdolność kontrolowania przestrzeni, a więc projektowania nowej kartografii” (s. 420).

c) Czas pracy i prawo do płacy społecznej

Arystoteles w definicji czasu zwrócił uwagę, że czas stanowi miarę ruchu między jakimś „przed” i jakimś „po”. Oddzielił pojęcie czasu od doświadczeń indywidualistycznych i spirytualistycznych oraz uczynił go doświadczeniem zbiorowym rzeszy ludzi i treścią ich życia. W epoce ponowoczesnej czas nie jest określany przez „żadną miarę transcendentną, żadne *a priori*: czas należy bezpośrednio do egzystencji. [...] Czas wraca całkowicie pod władzę egzystencji kolektywnej, a więc lokuje się wewnątrz kooperacji rzeszy” (s. 421). Praca materialna lub niematerialna, intelektualna lub fizyczna, biorą udział w produkcji i reprodukcji życia społecznego. Na obszarze tak rozumianej produkcji biopolitycznej proletariatu produkują

je w całej swej ogólności wszędzie i przez cały czas. Nawet tradycyjnie rozumiany czas pracy uległ wydłużeniu. Często wynosi dwanaście, czternaście godzin, bez weekendu i urlopu, pracują mężczyźni, kobiety, dzieci i emeryci. Coraz trudniej rozróżnić czas pracy od czasu reprodukcji, odpoczynku czy przygotowania procesu produkcyjnego. Wymaga to innego spojrzenia i przewartościowania haseł programowych dotyczących czasu pracy, czasu kształcenia, czasu wypoczynku itd., itp. Ale wymaga to także innego spojrzenia na problemy płacy roboczej, wynagrodzenia za pracę, skoro ulega zatarciu różnica między pracą produkcyjną, reprodukcyjną, nieprodukcyjną, między czasem pracy, reprodukcji czy wolnym od pracy. Indeksy giełdowe spadają, gdy wzrasta bezrobocie, ale również wówczas, gdy w jakimś kraju próbuje się utrzymać elementy państwa opiekuńczego. Dla przeciwstawienia się dokonaniem wydłużeniu faktycznego czasu pracy i zmniejszenia bezrobocia należy, co postulują inni, skrócić ustawy czas pracy do 6 godzin dziennie.

Hardt i Negri odróżniają pojęcie płacy roboczej, którą nazywają również płacą rodzinną, od płacy społecznej. Drugim proponowanym przez nich politycznym żądaniem programowym rzeszy ludzkiej jest: płaca społeczna i gwarantowany dochód dla wszystkich. „Płaca społeczna jest przeciwieństwem przede wszystkim płacy rodzinnej, podstawowego narzędzia podziału pracy ze względu na płeć, które służy temu, by płacę za pracę produkcyjną robotnika-mężczyzny wyobrażano sobie także jako opłacającą niezarobkową pracę reprodukcyjną żony robotnika i jego podopiecznych w domu. Płaca rodzinna utrzymuje władzę w rodzinie w rękach zarobkującego mężczyzny i uwiecznia fałszywe mniemanie o tym, która praca jest produkcyjna, a która nie.

Wraz z tym, jak zaciera się rozróżnienie między produkcją i pracą nieprodukcyjną, słabnie też uzasadnienie płacy rodzinnej. Płaca społeczna rozciąga się daleko poza rodzinę, na całą rzeszę, obejmując nawet niezatrudnionych, ponieważ cała rzesza produkuje i jej produkcja jest niezbędna z punktu widzenia całkowitego kapitału społecznego. W przejściu do ponowoczesności i produkcji biopolitycznej siła robocza staje się coraz bardziej kolektywna i społeczna. Nie można już nawet popierać starego hasła »równa płaca za równą pracę«, od kiedy nie da się indywidualizować i mierzyć pracy. Żądanie płacy społecznej rozciąga na całą populację wymaganie, by wszelką aktywność niezbędną dla produkcji kapitału uznano poprzez równe wynagrodzenie, tak aby płaca społeczna była rzeczywiście gwarantowanym dochodem. Kiedy już obywatelstwo obejmie wszystkich, będziemy mogli nazwać ten gwarantowany dochód dochodem obywatelskim, należnym każdemu jako członkowi społeczeństwa” (s. 423).

Trzecim politycznym żądaniem rzeszy, które proponują Hardt i Negri, jest prawo do reapropriacji, czyli do zawłaszczania na powrót środków produkcji. Już socjaliści i komuniści postulowali, by proletariat miał wolny dostęp i kontrolę nad środkami produkcji. W warunkach Imperium nabiera to nowego znaczenia. „Rzesza nie tylko posługuje się maszynami, by produkować, lecz sama także staje się coraz bardziej maszynowa, jako że środki produkcji są coraz bardziej wintegrowane w umysły i ciała rzeszy. W tym kontekście reapropriacja oznacza posiadanie swobodnego dostępu do i kontroli nad wiedzą, informacją, komunikacją i uczuciami – te bowiem należą do głównych środków produkcji biopolitycznej. To, że te maszyny produkcyjne zostały wintegrowane w rzeszę, nie oznacza jeszcze, że rzesza

ma nad nimi kontrolę. Sprawia to raczej, że jej alienacja staje się bardziej dotkliwa i krzywdząca. Prawo do reapropriacji jest w istocie prawem rzeszy do samokontroli i autonomicznego samo-wytwarzania” (s. 426–427).

Cele rzeszy ludzkiej nie są dowolne, lecz odpowiadają dojrzałym warunkom stworzonym przez Imperium. Hardt i Negri stawiają pytanie, w jaki sposób rzesza ludzka może stać się świadomym podmiotem politycznym. W renesansowej terminologii termin *posse* oznaczał moc w formie czasownikowej, moc jako działanie. „*Posse* jest tym, co może zdziałać ciało i co może zdziałać umysł. Ten metafizyczny termin właśnie dlatego, że trwał w oporze, stał się terminem politycznym. *Posse* odnosi się do mocy rzeszy i jej telosu, ucieleśnionej mocy wiedzy i bycia, zawsze otwartej na to, co możliwe. [...] *Posse* to punkt widzenia, który pozwala nam najlepiej uchwycić rzeszę jako szczególną podmiotowość: *posse* konstituuje jej sposób produkcji i jej bycie” (s. 428).

Pierwszą fazę walki proletariatu o swoje interesy poprzedzało wprowadzenie reżymu fordowskiego i taylorowskiego, charakteryzowało istnienie robotnika wykwalifikowanego, który dążył do waloryzacji własnej pracy i produkcyj-

nej kooperacji. Hasłem robotników było ustanowienie republiki rad robotniczych. Wówczas powstały związki zawodowe i partie jako awangarda klasy robotniczej. Drugiej fazie, pod rządami systemu fordowskiego i taylorowskiego, przynależą ukształtowanie się robotnika masowego, który próbował dokonać samowaloryzacji poprzez odmowę pracy fabrycznej, stworzenie realnej alternatywy dla systemu kapitalistycznego, masowych związków zawodowych, budowę państwa opiekuńczego. W dzisiejszej postfordowskiej fazie, przy dominacji informatycznego reżymu produkcji, powstaje robotnik społeczny, który łączy pracę produkcyjną i niematerialną, organizację produkcyjną i polityczną, jest organizowany i kierowany przez rzeszę, będący wyrazem absolutnej demokracji. W Imperium powstają potencjalne przesłanki do negacji i usunięcia wyzysku „z genezy rzeczywistości”. Tak jak w przeszłości praca często legitymizowała istnienie własności prywatnej, tak obecnie jest „odrażającym reliktem tyranii”. „Jest to punkt, gdy nowoczesna republika przestaje istnieć i powstaje nowoczesne *posse*. Jest to moment założycielski państwa ziemskiego – silnego i różniącego się od jakiegokolwiek państwa bożego” (s. 431).